

# Józef Rokoszny

---

## Troski Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego (1805-1818) o seminarium duchowne [reprint]

---

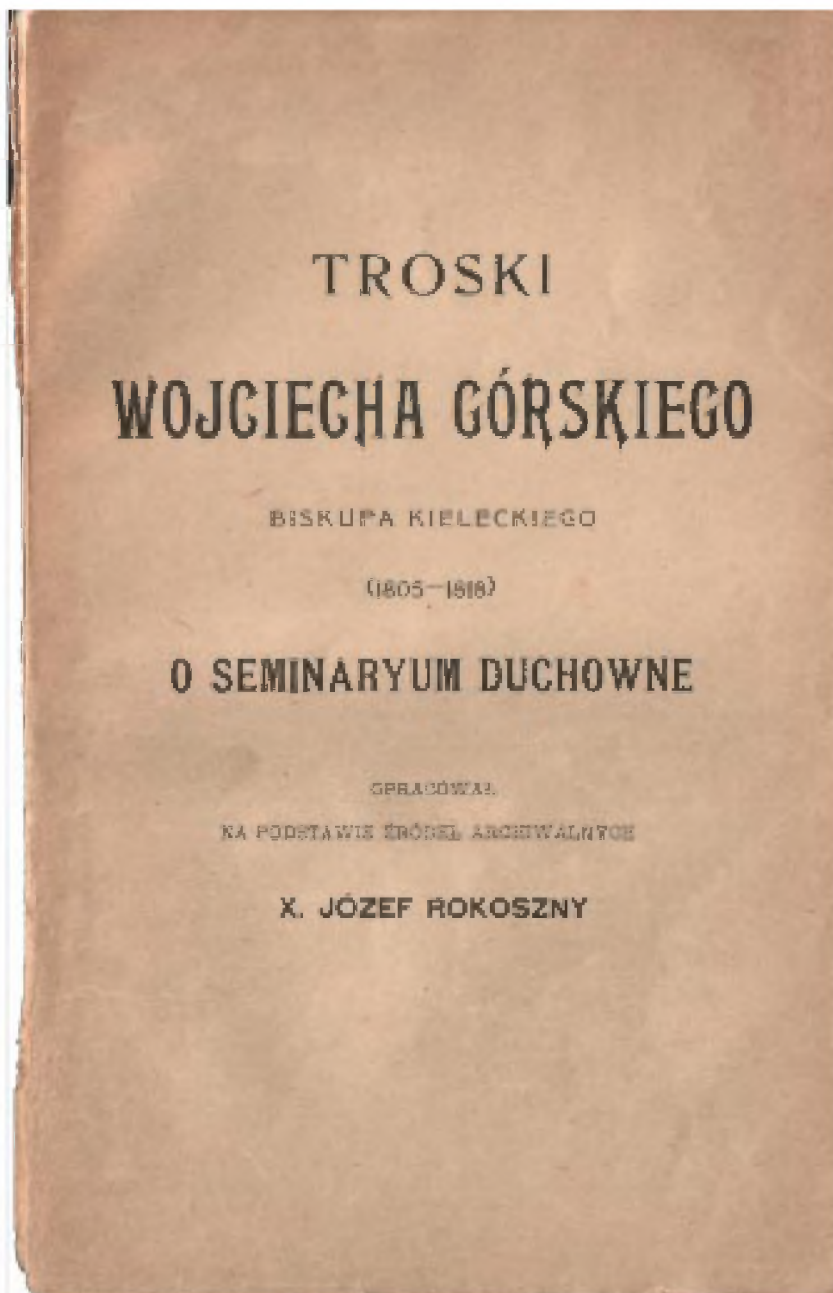
Kieleckie Studia Teologiczne 4, 121-144

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Okladka książki *Troski Wojciecha Górskiego biskupa kieleckiego (1805–1818) o seminaryum duchowne* opracowanej na podstawie materiałów archiwalnych przez ks. Józefa Rokosznego

TROSKI  
WOJCIECHA GÓRSKIEGO

Odbitka z *Kroniki Diecezys Sandomierskiej.*

Przez 1422



WARSZAWA

W Drukarni Synów St. Niemiry

Plac Wawelski 4

1912

Strona redakcyjna książki ks. J. Rokosznego *Troski Wojciecha Górskiego...*,  
wydanej w Warszawie w 1912 r.

X. Józef Rokoszny

TROSKI WOJCIECHA GÓRSKIEGO  
BISKUPA KIELECKIEGO (1805–1818)  
O SEMINARIUM DUCHOWNE

[ R E P R I N T ]

Ksiądz Józef Wojciech Boża Wola Górski, administrator dyecezyi tarnowskiej, otrzymuje w 1803 roku nominację cesarską, a w 1805 bułą prekonizacyjną na biskupa przyszłej dyecezyi kieleckiej. Zanim jeszcze przybył biskup-nominat do Kielc (25 IX. 1807), już zajmuje się serdecznie swoją nową dyecezą, a przede wszystkim seminaryum duchownem. A trudu nie mało, boć to dyecezya nowoerygowana; trzeba w niej wszystko z gruntu urządzać.

Wykazać na podstawie dokumentów archiwalnych \*) stały i serdeczny stosunek biskupa Górskiego do jego szkoły duchownej – oto zadanie pracy obecnej.

Seminaryum w Kielcach na 24 alumnów ufundował (1726) Felicyan Szaniawski, biskup krakowski i powierzył je Zgromadzeniu księży Komunistów \*\*). Wkrótce (1729) po pierwotnej fundacyi liczbę alumnów podnosi do 36 i uposażenie \*\*\*)) znacznie powiększa. Kiedy w Zgromadzeniu Komunistów (u nas pospolicie Bartoszkami zwanych) panował duch boży, kiedy Komuniści serdecznie oddawali się pracy seminaryjnej, – kształcenie alumnów pod względem naukowym i moralnym szło bardzo dobrze. Ale powoli księży Komuniści

---

\*) Akta Konsystorza dyecezyi sandomierskiej: t. s. „Seminaryum” i „Biskupa Górskiego”.

\*\*)) ...pro quorum cura, directione et institutione sex numero personas ex Instituto Communistarum videlicet Regentem et quatuor professores ac unum Oeconomum assumimus et designamus. (Bula erekcyjna).

\*\*\*)) Na utrzymanie seminaryum zapisał: 1, wieś Kostomłoty, 2, wieś Kuźnice Brody i starą Rudę, inaczej Krynka zwana, z fabryką żelazną, 3, młyn na rzece Bruchawicy, 4, młyn przy wsi Kostomłoty ze wszystkimi polami, lasami i poddanymi, 5, staw pod zamkiem biskupim w Kielcach, 6, probostwo szpitalne ś. Trójcy, 7, z probostwa Brzeziny 400 złp. rocznie, 8, na osobiste utrzymanie regensa podprobostwo kolegiackie w Kielcach. A w r. 1729 dołączył do tych majątków wieś Widuchową, którą kupił za 180,000 złp. Zaopatrzone więc było seminaryum dobrze. Za dzierżawę jednego tylko majątku Kuźnice Brody w r. 1804 seminaryum dostało 36,000 złp. To też kasa seminaryjna była niekiedy w stanie świetnym, jak np. za czasów regensa X. Augustowskiego († 1794), który umierając zostawił oszczędności w kasie semin. 31,000 złp. Cfr. X. Puchalski, Seminaryum kieleckie. Kielce 1901, st. 13, 15, 24, 28.

zapominają o swoim obowiązku, oddają się raczej z większym zamiłowaniem pracy parafialnej, – powstają z czasem pomiędzy przełożonymi nieporozumienia, a alumni, opuszczeni, żyją bez nauki i jarzma bożego. Delegaci kapituły kolegiackiej, którzy mieli, w myśl fundacji, corocznie wizytować seminaryum, rzadko to czynią; a od roku 1760 wcale seminaryum zaniedbali. To też alumni nawet dwóch lat, przepisanych przez fundatora, nie pozostają w szkole. Często po trzech lub dwóch nawet kwartałach bywają wyświęceni na kapłanów \*). Smutną relację z owych czasów dają nam „Punkta niektóre podane wizytatorowi w r. 1702 do ulepszenia rządu seminaryum kieleckiego”: Zwykle nabożeństwa codzienne opuszczane albo nieuważnym odprawieniem pogardzane bywają; alumni pozwalają sobie w napojach i trunkach. Regens zajęty gospodarką, wiceregens parafią, profesorowie uczniami ze szkół, których trzymają u siebie na stancyi. Alumni po czterech z jednej misy jedzą \*\*).

A i czasy są ciężkie \*\*\*). Kielce dostały się pod zabór austriacki. Panuje tu duch „reformatora Kościoła” Józefa II. Reskryptem cesarskim (30. III. 1783) zamknięto wszystkie seminarya dyecezyalne i zakonne, a pootwierano tak zwane „seminarya generalne”, aby młodzież duchowna z całej prowincyi kształciła się w jednej szkole. Ta koncentracja miała pomagać, aby tem łatwiej przyszłych kapłanów wykształcić w duchu nie kościelnym. Galicya miała takie „Generalseminarium” we Lwowie. Po śmierci Józefa II, tego „brata zakrystyana”, wprawdzie rozmach zatruwania ducha kościelnego dużo osłabł,

---

\*) Było to widać i gdzieindziej wówczas, bo Hugo Kołłątaj (Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku. Poznań 1840, str. 8) tak charakteryzuje powody skracania studyów w seminaryach ówczesnych: Wychowanie kleryków najdłużej trwało trzy lata. Potrzeba jaknajprędszego wyświęcenia ich, niedostatek w utrzymaniu życia były do tego jedynym powodem. Klerycy, na fundacji będący, nie mieli więcej z dobroczynnego funduszu, jak tylko stół i nauki; odzież, opał i inne potrzeby musieli sobie sami opatrywać. Nie można było tak ubogich kleryków naglić, aby dłużej w seminaryum zostawali. Klerycy o swoim koszcie edukujący się, byli to panięta, z którymi łagodniej postępować wypadało, jako przeznaczonemi przez swe urodzenie do pierwszych kościelnych dostojenstw. Oni musieli mieć stół nieco wygodniejszy, prace lżejsze, a nawet względem pilności jakieśkolwiek pobjaźnienie. Familiom i biskupom szło o to, aby takowa młodzież nie odstręczała się od stanu duchownego. Z liczby takowych kleryków mało który odbył kurs nauk dawanych w seminaryum; a tak jednym bogactwo, drugim ubóstwo przeszkadzało ukończeniu całkowitej w seminaryum edukacji.

\*\*\*) Puchalski, op. cit. str. 25.

\*\*\*) X. Wł. Chotkowski wydał świeżo naukowo opracowaną „Historję polityczną Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy” (Kraków, 2 tomy). Dzieło to niezmiernie ciekawe. Chociaż zawiera opis epoki wcześniejszej od tej, którą tu traktujemy, rzuca na nią jednak wiele światła. Specyalnie w sprawie seminaryjnej dużo materiału daje nam tom II, roz. 24: Wykształcenie kleru. Studya teologiczne.

ale przez długie lata jeszcze kierunek ten w polityce austriackiej trwał i krępował ogromnie życie instytucji kościelnych, a przede wszystkim seminariów duchownych.

Przecież plan nauk dla seminariów generalnych układał ów opat benedyktyński, Fr. Rautenstrauch \*), wróg Rzymu i wszystkiego, co stamtąd pochodziło. Projekt jego nauczania i kierowania seminarium odzierał zupełnie szkołę duchowną z charakteru katolickiego. W regulaminach szkolnych nigdy nie wspomina się o kapłaństwie, ale zawsze jest mowa tylko o wychowaniu „dobrych obywateli kraju”. Studia mają być oparte na pryncypiach filozoficznych, to znaczy na zasadach encyklopedystów. Podręczniki prawie wszystkie protestanckie. Życie religijne pominięte; pozwala się przystępować do sakramentów, ale się nigdzie nie zaleca, nie nakazuje.

Oto w jakich ciężkich warunkach seminarium kieleckie staje się seminarium dyecezyjnym biskupa Górskiego. Nic dziwnego, że biskup w nowej dyecezyi przede wszystkim troszczy się o tę szkołę, z której wychodzić mają jego pomocnicy w pracy nad zbawieniem dusz. Myśli o gmachu, o nauce i przełożonych. Jeszcze z Tarnowa (1804) stara się w Wiedniu o powiększenie gmachu seminarijnego. Rząd chętnie przyjmuje prośbę biskupa i prosi (7. IX. 1804) o pewne wskazówki, mianowicie: ilu biskup proponuje uczniów, ilu profesorów, jak liczna będzie służba i żąda w tej sprawie porozumienia z komisarzem duchownym krakowskiej dyecezyi. W skutek polecenia biskupa sufragana krakowski Olechowski mianuje (22. X. 1804) takim komisarzem X. Karola Żurkowskiego, kanonika i oficyała kieleckiego. Rezultatu komisji niema w aktach, a żadne dane nie wskazują, aby biskup zyskał coś wówczas od rządu austriackiego. Skuteczniej za to stara się o podniesienie poziomu naukowego w seminarium. Już w tymże 1804 roku widzimy \*\*) pierwszy raz na planie nauk historię kościelną, prawo kanoniczne, hermeneutykę i teologię pastoralną.

Miał też biskup długą i nieprzyjemną korespondencję z rządem w sprawie wysyłania zdolniejszych kleryków na teologię do Wiednia. Rząd, kiedy mu się nie udały seminarja generalne, chciał przynajmniej wykształcić w swoim duchu profesorów dla seminariów dyecezyjnych. I dla tego pisze (29. VI. 1804) do biskupa, żeby przedstawił rządowi trzech kandydatów, których rząd umieści w seminarium archidyecezyjnym w Wiedniu, dla zdobycia wiedzy teologicznej. Kandydaci powinni być zdolniejsi, celować moralnym życiem i powinni znać całkowity kurs filozofii. A ponieważ takich kandydatów może się nie znaleźć łatwo w seminarium kieleckim, rząd poleca, aby mu jednocześnie przedstawić kandydatów ze lwowskiego seminarium \*\*\*). Biskup polecił napisać konsystorzowi do Lwowa i stamtąd rektor Ignacy Juchnowski ko-

---

\*) Entwurf zur Errichtung der Generalseminarien... 1784.

\*\*) X. Puchalski, op. cit. str. 30.

\*\*\*) Dyecezę kielecką wcielono do metropolii lwowskiej.

munikuje konsystorzowi tarnowskiemu nazwiska trzech alumnów, ale dodaje, że czyni to tylko dla tego, „cum suprema aula requirat, ut omnino proponantur”. objaśnia przytem, że kandydaci nie są zdolni i świadectwa moralności nie może im wydać, bo mieszkali na mieście. Wobec tego biskup przedstawił swoich kandydatów. Ci jednak nie otrzymali rządowego placet, bo oto 31. X. t. r. biskup otrzymuje z gubernium ze Lwowa zawiadomienie, że nadesłani kandydaci nie wykazali dostatecznej znajomości filozofii. Poleca mu rząd, aby przy końcu lipca przyszłego roku przedstawił innych odpowiednich kandydatów, a gdyby takich nie miał, niech szuka we Lwowie zdolnych i mających ochotę pracować w dyecezyi kieleckiej. I zaraz prawie w miesiąc (9. XII) przysyła rząd energiczniejsze wezwanie: „ponieważ w przyszłej kieleckiej dyecezyi niema odpowiednich kandydatów, którychby można wysłać na studia teologiczne do Wiednia, rząd zobowiązał (iniunctum est) arcybiskupa lwowskiego, aby dwóch swoich zdolnych alumnów posłał do Wiednia na studia teologiczne z tem, że po ukończeniu nauk będą pracować w dyecezyi kieleckiej”. A konsystorzowi lwowskiemu jednocześnie poleca, żeby mu w ciągu ośmiu dni takich kandydatów wskazał. „Ponieważ zaś wolą cesarską jest, żeby trzech alumnów z każdej dyecezyi kształciło się w Wiedniu, biskup Górski powinien na przyszły rok przynajmniej jednego znaleźć odpowiedniego kandydata z Kielc”. Ze smutkiem własnoręczną uwagę notuje biskup na tem wezwaniu: „Oto skutek seminariów generalnych! z takiej liczby filozofów tej dyecezyi żaden nie okazał się odpowiednim, lwowscy wszystkich przewyższają. . . Niech więc lwowski konsystorz szuka takich, którzyby chcieli w dyecezyi kieleckiej pracować”.

Ostatnie zdanie napisał biskup z przykrą rezygnacją, bo bardzo nie chce, aby mu, do przyszłej jego dyecezyi narzucano obcych ludzi. A rząd właśnie koniecznie stara się dowieść biskupowi, że w Kielcach niema odpowiednio wykształconych teologów. Jak poprzednio ze Lwowa, tak teraz znów chce rząd do Kielc wysłać alumnów z Tarnowa. Biskup zaś poleca (2. X. 1806) konsystorzowi wypracować odpowiedź do gubernium z prośbą, aby ono interweniowało przed cesarzem (Majestate), że przecież nie można zmuszać alumnów tarnowskich do zmiany dyecezyi. Żeby uniknąć nadal rekomendacyi osób obcych ze strony rządu, biskupowi przychodzi nowa myśl do głowy: Komuniści także mają alumnów ze swego zgromadzenia w seminaryum kieleckiem \*), tych wyśle do Wiednia. Zrobił więc taką propozycję rządowi, ale napróżno. Odpowiedziano mu, że X X. Komuniści wykładają filozofię nie według normy, przyjętej w Austrii. Biskup wzywa przełożonego X X. Komunistów X. Jakóba Białobrzeskiego, aby dał w tej kwestyi wyjaśnienie. Ten objaśnia, że X X. Komuniści uczą filozofii według wskazanej tutaj metody i jednocześnie przedstawia dwóch kandydatów do Wiednia. Biskup więc na sesyi 2 paździer-

---

\*) „Institutum vero sequentes similiter duodecem in eodem seminario teneantur. . . sex personas ex Instituto Communistarum. . . in eodem permanere debere una cum duodecem clerlcis sui Instituti disponimus”. (Bula erekcyjna).

nika 1806 r. postanawia pisać prośbę do cesarza o przyjęcie do Wiednia na teologię dwóch kleryków Komunistów. Przytem daje świetne świadectwo (szczerze czy nieszczerze) XX. Komunistom: że są godni wszelkiego zalecenia, że od dawna chwalebnie prowadzą seminaryum kieleckie, że na stanowiskach wikaryuszów moralnie się sprawują, znają śpiew kościelny i ceremonie biskupie – czego właśnie brak alumnom, opuszczającym seminaryum generalne. Że myśl ta wyszła od biskupa i w celu uwolnienia się od obcych alumnow, świadczy list kanonika Białobrzeskiego do biskupa (5. IX. 1806): „Nowy dowód Pańskiej przychylności do dobra i sławy zgromadzenia doznaliśmy, gdy swoją wysoką nauką Jaśnie Wielmożny Panie zadyktowałeś konieczną potrzebę wysłania ex instituto duo individua do Wiednia końcem ubezpieczenia się na przyszłość od napaści postronnych osób lub onychże do seminaryum narzutu”. Czy na przedstawionych kandydatów zgodził się cesarz, nie mamy w aktach dowodu. Jest wprawdzie świadectwo (13. V. 1807) Langa, dyrektora ces.-król. konwiktu \*) wiedeńskiego, dające najwyższe pochwały alumnom kieleckim i pod względem nauki i pod względem zachowania regulaminu, ale niestety, dyrektor nie wymienia nazwisk elewów. W każdym razie, zdaje się, że prośbę biskupa uwzględniono, bo już w następnym 1807 r. (21. XI) przedstawia nowych kandydatów do Wiednia, Komunistów: Kalatowicza i Lubelskiego, i otrzymuje pozwolenie na ich wysłanie (3. VIII. 1808).

Od wysyłanych do Wiednia rząd wymagał oprócz moralnych, dwóch jeszcze naukowych kwalifikacyi, a mianowicie: aby ukończyli całkowity kurs filozofii i powtóre, aby w seminaryum nie uczyli się wcale teologii! Wymaganie ciekawe, ale zrozumiałe w owej epoce „reformowania Kościoła”. Temu rządowi i jego „służalcóm teologicznym” \*\*) chodziło o to, aby przyszli kapłani czerpali wiadomości teologiczne ze źródła tylko wiedeńskiego, które tak świetnie w myśl rządu zabarwiali Rautenstrauch \*\*\*), Rieger \*\*\*\*),

---

\*) Konwikt założony w r. 1802 przez Franciszka II był oddany pod zarząd Pijarom. Ubiór: czarna suknia i płaszcz czarny z niebieskimi wylogami. Cfr. Pamiątki polskie w Wiedniu. X. Kluczycki. Kraków. 1835. str. 302.

\*\*) „Theologische Dienerschaft” – am Hofe Josephs II. Seb. Brunner. Wien. 1868.

\*\*\*) Dyrektor wydziału teolog. w Wiedniu. Wydał w r. 1770 Instructiones iuris ecclesiastici. Podręcznik ten wywołał w sferach katolickich wielkie oburzenie, ale klerycy musieli się z niego uczyć. Później wydał książkę, w której dowodził, że cesarz ma prawo naznaczać wiek do profesji zakonnej – za tę książkę został opatem tłustego opactwa Benedyktynów w Brzeźnowie, pod Pragę. W r. 1773 opracował plan nauk teologicznych (Ratio studii theologici in terris caes. reg. haereditariis), który trwał w Austrii jeszcze do 1842 r. Cfr. Chotkowski, op. c. I. str. 192.

\*\*\*\*) Józef Rieger, członek loży masońskiej i profesor prawa kościelnego we Fryburgu. Napisał podręcznik prawa kościelnego: Synopsis iuris ecclesiastici publici et privati. Dekret cesarski zakazywał wszelkich dysput przeciwko zasadom, wyrażonym w tym podręczniku. Bronił zasady: cuius regio, illius religio. Cfr. Chotkowski, op. c. I. 193.



Stöger \*) i ich uczniowie. Biskup broni się przeciwko wysyłaniu do Wiednia młodych alumnów, którzy nie jeszcze nie zaczerpnęli z rzetelnej nauki kościelnej. Stara się więc u rządu o pewne dyspensy. No i z powodzeniem. Odbiera reskrypt rządowy (2. I. 1808) bardzo ważny, na mocy którego może odtąd wysyłać do Wiednia nie tylko ukończonych filozofów, ale i tych, którzy słuchali teologii w seminaryum przez rok, a nawet i takich, którzy ukończyli całkowity kurs teologiczny, lecz nie mają lat odpowiednich do święceń. Była to wygrana nie mała.

Z alumnów, wysyłanych do Wiednia miał biskup pociechę. Znowu w tym roku (16. V.) dyrektor konwiktu Lang zaświadcza dobrze o alumnach kieleckich. Byli tam wówczas Rudziński Józef \*\*) Tomiczek Andrzej, Skibiński Feliks i Mierzwiński Karol. Biskup się cieszy tem świadectwem; alumnom winszuje i zachęca do dalszej nauki; żąda, aby jeden z nich „studio paedagogico se aplicet”; nie szczędzi przytem obietnic daleko idących: „będą profesorami seminaryum et illos promotio certe secutura, ut in canonicos et praelatos excrecant.” Ci jednak nie zostali profesorami seminaryum w Kielcach; nie znajdujemy ich na szczegółowej liście z tego czasu \*\*\*). Dla czego? w aktach nie znajdujemy żadnej wzmianki. A możeby szukać wyjaśnienia w charakterystyce ówczesnych stosunków seminaryjnych w Kielcach: „wielu wykwalifikowanych komunistów wołało być na beneficjach, jako posadach intratniejszych niż profesorstwo; a czasami intryga – ludzi zdolnych z seminaryum usuwała” \*\*\*\*). A może po prostu jako członkowie Zgromadzenia raczej podlegali władzy prezesa Komunistów, a ten im może wyznaczył stanowiska w innych dyecezyach. Jeden tylko Rudziński, był profesorem w szkołach kieleckich, ale nie w seminaryum. A i rząd w owym czasie (17. VI. 1808), wymaga od biskupów, aby kończących nauki teologiczne w Wiedniu przeznaczali na profesorów seminaryum i szkół. I nie przestaje rząd na ogólnikowem rozporządzeniu. Owszem zaraz pierwszego abiturienta kieleckiego, właśnie X. Rudzińskiego, bierze w specjalną opiekę i zapytuje (20. IV.

---

\*) X. Ferdynand Stöger, profesor historii kościelnej na uniwersytecie wiedeńskim. Napisał wstęp do historii kościelnej, w którym jawnie i otwarcie trzyma się zasad galikanizmu i febronianizmu. Cfr. Chotkowski, op. c. I. 195.

Wskutek takiej opieki nad seminaryami generalnemi zapanował tam duch niedowiarstwa i niemoralności. Oto co właśnie o semin. gen. w Wiedniu pisze naoczny świadek: w zakładzie tym widziałem tak przerażającą niemoralność, że nie uwierzyłbym żadnym relacyom, gdybym własnymi oczami nie patrzył na to, co się tam działo. Co powiedzieć o tezach, które się tam rozbierają, o książkach, które wychowañcy czytają? Cfr. Encyklopedia kościelna. X. Nowodworskiego. T. IX, str. 222.

\*\*\*) W świadectwie Langa napisano Rudczyński Józef, ale bez kwestyi jest to Rudziński.

\*\*\*\*) Puchalski, op. c. 62 – 65.

\*\*\*\*\*) Puchalski, op. c. str. 33.

1808) biskupa: jakie mu przeznacza miejsce i z jaką nadzieją na awans? A kiedy biskup chce mu poruczyć filozofię w seminarium, rząd poleca biskupowi wstrzymać tę nominację. Dla czego? tłumaczy nam tę sprawę list X. R. do biskupa (2. X. t. r.), w którym dziękuje za filozofię, a prosi „o coś mniejszego”. Biskup mianował go profesorem szkół. \*)

Dotychczasowa liczba alumnów seminarium 36, dziś na potrzeby diecezji nie wystarcza, stara \*\*) się więc biskup w r. 1808 jeszcze raz o rozszerzenie gmachu i powiększenie liczby alumnów. „Rząd austriacki, pisze biskup, przekonany, że seminarium nie jest proporcjonalne do liczby kościołów farynych – do uproporcjonowania liczby seminarzystów, ułożenia planu rozszerzenia seminarium i umiarkowania, wiele rząd ma dopłacać do dawnego funduszu, zesłał nadwornego wiedeńskiego konsyliarza X. Dankieyszaytera w r. 1808, który plan ten skutecznił, liczbę alumnów 72 odznaczył, wiele skarb ma płać wyrachował, plan rozszerzenia seminarium przez indżeniera cyrkularnego wygotował i to wszystko do zatwierdzenia i exekucyi i wykonania gubernium lwowskiemu odesłał.” Wykonaniu tych pożytecznych zamierzeń przeszkodziła zawierucha polityczna.

Jeżeli w te potrzeby materialne wniknął rząd i przychylnie względem nich zajął stanowisko, to dla tego, że wykształcenie kleru ciągle zajmuje umysły władzy świeckiej. Oto trzy mamy rozporządzenia w ciągu jednego miesiąca. Reskrytem 3 marca 1808 r. wymaga Praesidium guberniale, aby corocznie dyrektorowi studyum teologicznego wysyłać dane statystyczne o alumnach, kończących seminarium według załączonego szematu, gdzie należy wynotować o postępach alumna w teologii, o jego moralności i pilności. Biskup polecił rozesłać ten reskrypt do seminarium i do klasztorów, ale dodał, że to się do nas pewnie nie odnosi, bo u nas teologiczne studia jeszcze nie są wprowadzone według normy przepisanej, owszem „hic pro possibili res tractantur” \*\*\*). Wkrótce znowu (17. III.) rząd zawiadamia, że wysyłani do Wiednia alumni,

---

\*) W referacie „Wizyta szkół gimnazjalnych w czterech nowych departamentach Księstwa Warszawskiego w r. 1810” D-ra Dymidowicza, czytamy w rozdziale o szkołach kieleckich: X. Józef Rudziński był 4 lata w semin. wiedeńskim; języków orientalnych dość świadomy, prefekt. (Akad. Um. Archiw. do dziej. liter. i oświaty w Polsce. T. X, str. 100).

\*\*) Dowiadujemy się o tem, z „projektu względem erigowania seminarium czy przywrócenia w mieście powiatowem Sandomierzu”.

\*\*\*) To co Kołłątaj w swym Pamiętniku z XVIII wieku pisze o stanie duchowieństwa polskiego, można, zdaje się, bez dużych zmian zastosować i do czasów Górskiego. Otóż o studiach w seminarjach duchownych czytamy te uwagi: „Kleryk przychodzący winien być umieć po łacinie, bo wszystkich lekcyi w tym się języku uczyć musiał, jako to: Logiki, Metafizyki, Teologii Moralnej i Sakramentalnej, w niektórych seminarjach Misyonarskich była Teologia Dogmatyczna, historia kościelna, ale mało kleryków

muszą jednak tam całkowity przejść kurs teologii, chociażby w seminariach już teologii słuchali. Wreszcie (24. III.) gubernium podaje do wiadomości konsystorza, że Sacratissima majestas postanowiła alumnom z Galicyi, kończącym studia teologiczne w Wiedniu i opuszczającym wiedeński konwikt wypłacać 200 reńskich dla każdego. Są to ostatnie rozporządzenia rządu austriackiego. W r. 1800 kielecka dyecezya przechodzi pod zarząd Księstwa Warszawskiego. Biskup otrzymuje nareszcie konsekrację (15. X. 1809), odbywa w Kielcach uroczysty ingres; po ingresie bal. Nadzieje rosną, boć to rządy swoje.

Niestety! Wkrótce wojsko zajmuje gmach seminaryjny na lazaret wojskowy, szkoły zamknięte, alumni usunięci. Biskup znowu musi się wstawiać do nowego pana za swoją dyecezyą. Układa (21. XII. 1809) „Żądania albo prośby do Najjaśniejszego Fryderyka Augusta, Króla Saskiego W-go Księstwa Warszawskiego Księcia, podane przez delegowanego J. W. Jędrzeja de Rawa Gawrońskiego Biskupa Krakowskiego od Biskupa Dyecezyi Kieleckiej.”\*). Z jedenastu punktów prośby dwa poświęca biskup seminaryjnej sprawie. Pod 8-o pisze: „seminaryum kieleckie, co jest szkołą księży na całą dyecezyę, jest obrócone na żołnierski lazaret tak, że właściciele nie mają miejsca, a przetoż nie masz edukacyi na księży dyecezyalnych. Jest tedy prośbą naszą nayusilniejszą, aby seminaryum miejscowe uwolnione od lazaretu zostało.” A pod 10-o: Dyecezya kielecka iest dosyć rozległa, prócz kościołów czy klasztornych czy prywatnych ma plebanów 360; seminaryum kieleckie ledwo na 36 kleryków iest ufundowane. Było projektem rządu zeszłego, aby pomnożyć fundusz ten do utrzymania 70 alumnów. Gdy to swojego skutku nie wzięło, iest zatem prośbą, aby rząd terazniejszy te zamysły istotnie potrzebne dla dobra religii uskutecznić raczył.”

---

miało czasu odbyć te kursa. Teologia dawana była podług nauczycielów, Jezuici n. p. dawali ją w swych principiach podług Moliny i Busenbauma, Missyonarze nadstawiali się ś-tym Augustynem, chronili się jednak wprowadzać takich kwestyi, które Molinistów z Jansenistami klóciły. W akademii uczono Teologii podług ś-go Tomasza, u Bartoszków (komuniści), jak któremu professorowi podobało się. W tej mierze Zwierzchność Dyecezyalna była obojętną i dla tego też u nas nie było żadnej znaczącej kłótni między Teologami. Nauki miały swój roczny popis, to jest dysputy, lecz za zwyczaj byli to missyonarze młodzi, którzy ten popis odbywali, nie klerycy świeccy, o których zawsze mniej dbano. Prócz tego wprawiano kleryków do kazań, do exort; te co pewne dni musieli miewać; zatrudnienie czytaniem dzieł pożytecznych rozciągało się tylko do historii podczas obiadu – i książek klasycznych, gdzie Profesor nie dyktował z teki. Innych książek i Autorów w materyach swej lekcyi kleryk nie mógł czytać w bibliotece Seminaryi. Przy wielu zaś Seminaryach albo nie było bibliotek, albo bardzo mizerne i opatrzone w dzieła niepożyteczne. Op. c. str. 6.

\*) Zdaje się, że zostały wysłane dopiero 21. V. 1810, bo wtedy znajdujemy nowy brulion w nieco odmienniejszej treściwszej redakcyi.

Niedość, że seminaryum rozproszone \*), jeszcze gmach jego ulega w polowie zniszczeniu przez pożar \*\*) (28. XII. 1809). Biskup jednak nie upada na duchu i chociaż więcej już niż siedmdziesiątkę dźwiga na swych ramionach, śmiało patrzy w przyszłość i właśnie teraz kiedy wszystko w seminaryum zniszczone \*\*\*) , myśli o fundamentalnej reformie tej szkoły duchownej. A chcąc tak pilną sprawę postawić na gruncie poważnym i wierząc w dobrą wolę i rzetelną radę współbraci kapłanów, stara się reformą seminaryjną zainteresować całą dycęzyę. Wysła więc do dziekanów iście apostołskiej gorliwości i prostoty list pasterski z ankieta w sprawach dycęzyalnych, a na pierwszym miejscu w sprawie seminaryjnej.

„Z odmianą rządu nastąpić może także interesów duchownych zmiana, obowiązek Biskupa czuwania ile można nad całością praw kościelnych. Ja czuję naybardziej, iako Biskup naywiększey podobno dycęzyi, gdzie idzie o wspólną i prawie powszechną Duchowieństwa sprawę, iak zawsze, tak i teraz szczególnie de Consilio Fratrum chciałbym coś przedsięwziąć. Wszyscy Plebani respective swoich parafii iak w różnych są stosunkach względem dzisiejszego położenia rzeczy, tak rozmaite i szczególne mają potrzeby, tyżące się Kościoła iako też urzędu swojego. Pragnę przeto znieść się poprzednio z dycęzyalnym Duchowieństwem, abym z wszystkich szczegółów mógł zrobić ogólne przedstawienie stanu rzeczy i tak zastosować, żeby uczynić się mairęca przezemnie do rządu remonstracya z wszech miar była wydoskonaloną. Pewny iestem, że gdy Duchowieństwo zastanowi się nad stanem interesów Kościoła, iaki iest, gdy pilną uwagę zapanści w przyszłości iaki może być, gdy nakoniec w prawdziwym duchu Kościoła uważy, iaki stan Duchowieństwa powinien być, pewny, mówię, iestem, że trafi na szczęśliwe myśli, które mnie obarczonemu ogromną pracą dycęzyalnego rządu przyiść by nie mogły. Rzecz się przez się rozumie, że nie pytam się o szczególne interesa, i abym się iaśniej wytłómaczył, czego chcę, te są moje żądania: 1-o iakby mogły być urządzone seminarya, aby i nauki potrzebne i duch pierwiastkowy karności kościelney mógł powrócić kwitnący stan Duchowieństwa. 2-o Gdyby przyszło do tego, iżby duchowni na pensyi postawieni być mieli, zaliżby też był naypewniejszy sposób wynalezienia funduszów i tych zabezpieczenia tak aby

\*) X. Puchalski op. c. nie podaje w tym roku liczby alumnów.

\*\*) Spaliła się w części i biblioteka. „Biblioteka seminaryjska zawiera 3,000 książek. Znac z ułomków pozostałych, że kiedyś liczniejszą była, lecz częścią w czasie wojen i pogorzeli zniszczoną została”. Opis historyczno-statystyczny Miasta Kielc. Pamiętnik Sandomierski 1829 str. 84.

\*\*\*) W relacyi Dymidowicza, który w lipcu i sierpniu 1810 r. wizytował szkoły publiczne mamy notatę o Kielcach: „Jest nakaz od ministra spraw wewn. do byłej administr. pow. kielec. dla wydelegowania komisji i zrobienia anszlagu reparacyi szkół” ale o seminaryum nie ma mowy. (Ak. Um. Archiw. X. str. 100).

Plebanów i Kooperatorów fundusze były stałemi i nie dał nigdy pobudek do owych nieporozumień i sprzeczek, których dziesięciny okazały były. 3-o Jakimby sposobem można zapobiedz spustoszeniu kościołów i domów plebańskich i iakiby na to stały fundusz wynaleźć. 4-o Bractwa miłosierdzia, szpitale iakby mogły być urządzone i iaką tego przedsięwzięć administracyę. Oto są myśli pryncypalne, prócz tego ktokolwiek dostrzeże potrzeby iakiey istotney odmiany lub nowego zaprowadzenia dążącego do polepszenia interesów duchownych, tedy raczy to proiective podać a każdy wypracowany proiekt dowodzić mi będzie gorliwości o wspólny interes. Zechce więc S. X. Dziekan znieść się z S. X X. Plebanami i tym tylko, po których spodziewać się może, iż nauka, znaiość rzeczy i doświadczenie odpowie memu wezwaniu komunikować im tego listu będzie, a razem zachęci i zobowiąże, aby proiekta uwag, iakąkolwiek w tey materyi pracą i iak może być nayprędzey przesłali, W. M. Pan zaś zebrawszy ie naydaley ostatnich dni Septembris pod adresem Ad Loci Ordinarium do Kielc przyszesz. Chcieycie J.M.C. Wielmożni Pano wie wspomagać odpowiadaniem powołaniu swojemu i radami o wielkie dobro, bo o dobro Kościoła. Kielce dnia 1 Sierpnia 1810.”

Na to wezwanie pasterskie znajdujemy w aktach 14 odpowiedzi, przeważnie dziekańskich, z których bardziej charakterystyczne przytaczamy. Dziekan opatowski \*) pisze: W celu pierwszego zapytania opinia nasza: dosyć by było weyrzyć w przepisy fundatorów seminaryum ku wydoskonaleniu alumnów w obowiązkach kapłaństwa i ducha religijnego i dopełnić to, co koncylium Trydenckie sessione 23 cap. 10 wspomina. Widzimy teraz z praktyki dosyć usposobionych alumnów, wychodzących z seminaryum w obowiązkach kapłańskich, duch iednak pobożności iak iest mały, tak chęć przypodobania się światu do reszty go wątli i niszczy, wszakże suknia charakteryzująca kapłana, upoważniaiąca powołanie, że czasowo tylko używane bywaią, oznaczaią zimność ducha w pełnieniu obowiązków.

X. Joachim Winkler, proboszcz we Wzdole odpowiada: Seminaryum kieleckie dawno słynące nie tylko w naukach, ale i w duchu pobożności i gorliwości, wydoskonalaiące alumnów cnotliwymi i pobożnymi kapłanami zaszczepiło dyecezyą tak krakowską iako i terażnieyszą kielecką, a iezeliby gdzie który z kapłanów mniej pobożnym i przykładnym okazał się, to zdaniem moiem ta iest przyczyna: uchybienie prawdziwey wokacyi. Fundamentem więc iest, aby Ich Mość alumni w prawdziwey wokacyi wypróbowanymi byli doskonale, a tę maiąc i pobożnymi zaiste będą przy pilnem ćwiczeniu się w duchu pobożności w seminaryum i wszelkie prace w winnicy Chrystusowey nie tylko nie będą im przykre, ale owszem z ochotą czynić ie będą.

---

\*) Był nim wówczas X. Michał Rudzki, prob. w Ptkanowie. Cfr. Rubrycelą kielecką z r. 1810.

Obszerniejsza jest odpowiedź X. Jasińczyka-Krajewskiego: Urządzenie seminarium przez Józefa II widzimy, iż nie sprawiło najlepszych skutków. Moje zdanie iest niedostatecznych przyczyn niedostateczne skutki. Trzebaby: 1-o dłuższy czas naznaczyć do formowania przysłych rządców sumienia; 2-o skracaiąc teologię, która wiele czasu zabiera, przestać najbardziej na moralności, cnotach społecznych i tych, które stanowi są najpotrzebniejsze, iako to litości nad nędzą cierpiącą, skromności, trzeźwości i tey miłości bliźniego, która iest cechą ucznia Ewangelii: 3-o nauki i umiejętności te tylko powinny być podawane, które mają stosunek ze stanem duchownym. Mierny rozum przestanie na tem i będzie dobrym pasterzem, geniusz zaś sam się potem ukształci; 4-o fundusze seminaryjne powinny być dobrze opatrzone, bez tego ani nauczycielów zdatnych mieć nie można, ani uczniów czyniących nadzieję. Bo niedostatek chyba będzie komu powodem, aby się garnał do stanu duchownego, a w takim razie same tylko odrzutki od innego stanu garnać się będą. 5-o Jeżeli któremu stanowi potrzebne iest wpaianie punktu honoru, to zapewne młodzieży, która strzedz się ma podłości, złey kompanii, pijaństwa i wszystkiego, co upadla człowieka, a tem bardziej duchowną osobę.

Stronę finansową roztrzyga X. Józef Żebrowski, dziekan żarnowski, proboszcz w Radoszycach: Fundusz dotąd trwający iest dla seminarjów naydogodniejszy i naypewniejszy. Gdyby zaś teraz Rządowi tak się koniecznie podobało zamienić fundusz ten na inny, tedy Rząd wzięwszy pod swoją opiekę seminarja, raczyłby naytroskliwiej wniyść we wszystkie onychże potrzeby i onym regularnie i stale zaradzać, bez naymniejszego temż seminarjami zarządzających trudnienia, aby ci nie będąc iednostaynie od prac i obowiązków seminaryjskich odrywanemi, cały czas edukacją alumnów seminaryjskich poświęcali.

Tęż kwestyę materyalną inaczej rozwiązuje X. W. Zawiliński, pleban z Bełdna: Lubo zdaje się, że za odebraniem dóbr czyli funduszów na utrzymanie seminarjów, winienby Rząd to zastąpić wymierzeniem pensyi przyzwoitey. Gdyby iednak to nie nastąpiło, albo gdyby to nie było wystarczaiącym – J.X.X. Plebani i Prałaci dyecezyi naszej ci, którychby to szczególniey interesować i zajmować powinno, mogliby z zbytnich sobie dochodów, gdyby te pewnemi były, na utrzymanie tego tak ważnego Kościoła obiektu, część jakową ofiarować, a tym sposobem i seminarja utrzymane i duch karności kościelney pierwiastkowej mogłyby zwrócić stan polepszony Kościoła.

X. Bieńkowski, pleban wrzeszczowski, podkreśla stronę naukową: Ponieważ wiele zależy na nauczycielach, od których zawisło ukształcenie rozumu i serca alumna, przeto takowychby potrzeba nauczycieli, którzyby nie tylko w nauce byli wydoskonaleni, ale i w obyczajach nieposzlakowanymi. Nauczyciel niechay będzie aprobowany od Szkoły Główney lub a Loci Ordinario i opatrzony świadectwem, iakich iest obyczajów. Co się tyczy nauk dawanych alumnom, aby wyszedłszy z seminarium okazali się przed ludem

powierzonym sobie w czasie takimi pasterzami, i takich przyobiecał ludowi Bóg przez Jeremiasza proroka: *dabo vobis pastores et pascent vos scientia et doctrina*, toć jeżeli kiedy, to w tym oplakany czasie potrzeba mieć kapłanowi naukę i wiadomość rzeczy stanowi swemu przyzwoitą. A mówiąc o zaięciach alumnów dodaje: aby alumn nie tracił czasu do nauk sobie przeznaczonych, potrzeba znieść ten zwyczaj, aby ksiądz vice-Regens nie posyłał za siebie na powinności do chóru alumnów w dzień powszedni, ale kiedy ma pensją wikaryusza, niechay albo sam albo najmie substytuta, któryby go w chórze zastąpił.

Poważną i w duchu Kościoła obmyślaną odpowiedź przesyła X. Bernard Bzinkowski, dziekan foralny kielecki: Zakładam za podstawę, że naczelny rząd dycyzyi trudni się wyborem osób, którym zarządzenie seminaryum bywa powierzone, ani chcę wspomnieć o przymiotach, które posiadać powinni ci, którym dostał się udział kierowania alumnów rozumem i duchem. Uwagę zwracam tylko, że urządzenie seminaryum zależy. 1) od wyboru osób do stanu duchownego idących, 2) od wyboru nauk w seminaryach dawać mianych, 3) wprawy nałogowej w ćwiczeniach ducha. I-o Wybór osób iest pierwszym wstępem. Lecz iakaż niezmierna trudność rozpoznać między udaniem i rzeczywistością. Próżna tu rzecz zaufać sobie. Trzeba się udać do Tego, który wszystko przenika, to iest iść wzorem apostołów obsadzaiących miejsce Iskaryoty. To ich szczególne postępowanie może i być powinno dla nas ogólnym prawidłem. Zdawałby mi się najpotrzebniejszy do tego rozkaz pasterski obowiązujący duchownych wszelkiego rodzaju, aby raz w rok w swych kościołach w dzień a Loci Ordinario wyznaczony między oktawą Zesłania Ducha Najświętszego odśpiewali mszą, wzywaiąc darów Ducha Najśw., aby raczył kierować i tymi, którzy świeckich do stanu duchownego wybierać i tych objaśnić, którzy wybranymi będą. Cel tego rozkazu iest święty, winien zatem być od tych, co świętymi być Bogu przyrzekli, wiernie dopełnionym.

W samem dziele wyboru należy mieć najpilniejszą uwagę: *a)* na gatunek powołania osób do stanu duchownego, *b)* na były ich sposób życia i utrzymywania, \*) *c)* na zdolność fizyczną i moralną. Objaśniwszy te trzy uwagi, przechodzi autor do drugiego punktu swego założenia, mianowicie do nauk mających się wykładać w seminaryum: Nie mam tyle światła, abym zdołał określić wybór nauk dawać mianych w seminaryach. Przepisać nauki nie iest dziełem iednego człowieka. Jakażkolwiek iest obszerność wiadomości w uczonej, przecież zawsze iest ograniczona. Sądziłbym więc dogodnem, aby w konsystorzu dycyzyalnym złożony był oddział radców Instrykcyi seminaryney z mężów doskonale światłych i ducha Bożego pełnych dobrany, któryby albo sam wypracował kateizm dla pospółstwa do iego pożytku zastosowany, a ieden po

---

\*) Najwięcej kandydatów bywało ze stanu mieszczańskiego i szlacheckiego, z włościan mało. Cfr. Kołłątaj. Pamiętnik op. cit. str. 11-14.

wszystkich dyecezyi kościołach używany i teologią z naczystych źródeł czerpaną, u iako od spekulacyi daleka, tak do objaśnienia uchwał wiary i sprostowania obyczajów zastosowaną, albo co naydogodniey wybrał autorów takowe przymioty mających. Pisanie traktatów teologicznych wprawia rękę w szybkie pisanie, ale trwoni naydroższy czas, któryby na osiągnięcie potrzebnych wiadomości użytecznie mógł być obrócony. Takowa iednaka elementaryczność książek spłodzi iedność nauki, iedność zdań, iedność serca, tak potrzebne w Duchowieństwie, że ich niedostatek wystawiając nas na pośmiech u różnowiernych, pomiędzy nami samemi wznieca iskierki uczonych poróżnień, które złączone z dumą zwykle kończą się na schizmie lub herezyi. Wiadomość teologii i innych duchownych nauk, która sprawuie oświecenie umysłu, nie wzięta do serca, żadney nie przynosi korzyści, a częstokroć robi dumnymi. Oto iest kres, do którego zmierzać powinno wydoskonalenie powołanych do usług w religii: zaszczerpić nasiona pobożności i bogomyślności ma być naypierwszem staraniem trudniących się instrukcją alumnów seminaryum; dojdą do tego kresu, gdy: *a*) będzie ustanowiony profesor ascetyki, *b*) czas odbywania rekolekcyi kwartalnych, *c*) codzień odbywanie rozmyślań duchownych.

X. Gabryel Fürsz, pleban wyzimirzycki: Na to pytanie nic nowego nie umiem odpowiedzieć tilko z pokorą prosić, żeby to co podług myśli synodu Trydentskiego y innych Prowincjonalnych przez gorliwych y Ducha Bożego pełnych Biskupów uchwalone było, z iaknawiększą wiernością y naywierniejszą punktualnością było uskutecznione y zachowane... Żeby żaden z kleryków święconym nie był, póki czteroletniej edukacyi w seminaryum nie skończył. Profesor Dogmatyczny naywięcey utwierdzić go powinien przeciwko dzisiejszym deistom libertynom. Traktat de Religione, Hermeneutica, Patrologia chociażby byłby y 2 razy powtarzany. Zupełnie iestem kontent y chwale cały układ nauk y autorów, które dawano za wysokiego Rządu Austryackiego, tilko Ius Canonicum niech będzie do czasu zawieszzone ad feliciora tempora, ale niech na to miejsce zastąpi Historia Ecclesiastica, gdzie quovis saeculo niechay proffessor wyłuszczy canones, eorum motiva, causam, progressum et exinde vicissitudinem disciplinae Ecclesiae... Nadewszystko z serca y pokornie proszę, żeby osobliwszy był Proffessor Pastoralny do uformowaniu ich serca, który niechay tym tilko zaięty będzie y całą gorliwość swoim przy pomocy Boskiej obróci do udoskonaleniu ich serca w obowiązkach podług stanu y powołania ich, a nayszczególniey niechay ich przysposobi do ukochania y ćwiczenia się w miłosiernych uczynkach równie cielesnych iako y duchownych... Żeby zaś dla ubogich kandydatów wstępu nie było, proszę, żeby przynaymniey w seminaryum dawano ex communi bez czego się żaden utrzymać nie może. A ponieważ żadnego na to funduszu niema, przeto życzeniem moim iest, żeby Illimus Rmus Dns nakazał JJ. XX. Dziekanom kollektę na seminaryum. Niechay każdy ex debito Kanonik 12 zł. Polskich, Plebani–6, a Wykarzy–3. Tudziesz post defunctos Parochos, wszystkie suknie, bielizna



niechay na ten koniec będzie obrócona, a wszystkie książki post defunctum clerum powinny być oddawane do Bibliotheki seminarii... Więcey bym pisał w tej okoliczności, gdyby...

X. J. Dziekanowicz, dziekan kunowski, pomiędzy innemi taką robi uwagę: Aby nauki skutkowały w alumnach, seminarium dostarczać im powinno stosownych książek z Biblioteki darmo. Takim sposobem alumn nigdy nie nabędzie światła, ani przyzwoitey nauki, gdy stosownych książek do czytania y nauczania się mieć nie będzie. Ale mnieysza była oto dawniey, ponieważ wchodzili do seminarium ludzie po ukończeniu nauk wszystkich. Znali dobrze Retorykę, Filozofią, a czasem y Teologią skończyli, a co innego teraz. Wypada więc moim zdaniem, aby albo seminarium dostarczało książek stosownych alumnom z Biblioteki albo podać i przepisać regestr takowych książek aspirantom pod obowiązkiem, aby się w nie wcześniey zaopatrzyli. Ta uwaga ostatnia zdaie mi się być lepsza od pierwszey. Ponieważ aspirant przymuszony zaopatrzyć się w książki wyborne y stosowne swemu powołaniu, wyniesie ie z sobą na świat, gdy wyidzie z seminarium y przynajmniey te utrzyma y czasami odczytywać ie będzie. W przeciwnym razie wyszedłszy z seminarium bez książki na świat, iuż mu z trudnością przyidzie kupić takiego wybornego autora, gdy go inne potrzeby obchodzą, można tego y dziś widzieć przykłady, gdy ieden y drugi Pleban kontent, że ma ieden stary brewiarz y iaki stary szpargał kazań. A tak żołnierz bez broni, kapłan nauczyciel bez książki cóż znaczą?

X. Wincenty Gotliński, pleban skotnicki, stawia nowy projekt w sprawie zabezpieczenia funduszków seminaryum: Seminaria dla dogodności utrzymania przyzwoicie powołania stanu duchownego, aby w przypadku zmiany terażnieyszego ich bytu miały bezpieczny i nie zgasły swój fundusz potrzeba, aby Rząd obrał im wiecznych iakich opiekunów czyli sendyków, którzyby mieli dobra własne odpowiednie wartości funduszków terażnieyszych dla seminariów naznaczonych. Ci opiekunowie, czyli sendykowie niech wezmą w wieczną dzierżawę wszystkie stałe terażnieysze dochody, a niech utrzymuią seminariów nieuchrone potrzeby... Takowi sendykowie w nagrodę swych tak cheroicznych publicznemu dobremu usług, powinni być pomimo wyfilozofowanych korzyści uhonorowani wstęga z orderem Nay-Jaśnieyszego swego Monarchy. Na takiego sendyka dla seminaryum naszego kieleckiego sądziłbym nayzgodnieyszego J. W. Chrabiego Małachowskiego, dziedzica Radoszyc, jako Pana y w Religiją dobrą i w maiątek wspaniały obfitego, bez uwłaczania innym szanownym obywatelom podobney chluby. Notandum. Może się w tych rozkurczonych odpowiedziach ziawi krytka (krytyka?), że wiele a od rzeczy napisał, ale ia w moim przekonaniu zostaie, że więcej nic nad poszept rozumie nie zrobił.

Oto wszystkie poważniejsze odpowiedzi na wezwanie biskupa w sprawie seminaryjnej. Nie wiele ich, ale w większości pięknie świadczą o ich autorach. Interesują się seminaryum serdecznie; obmyślają jego potrzeby duchowne

i materyalne, a niektórzy stawiają takie żądania, które dziś, po stu latach, są w naszych seminariach jeszcze jako pia desideria. Biskup odpowiedzi te czytał, robił na niektórych uwagi.

Sprawę reformy seminaryjnej biskupowi utrudniała ta okoliczność, że zarząd seminaryum był w rękach księży Komunistów, od biskupa niezależnych. Ankieta w tej sprawie dużo ułatwiała robotę. Ma już biskup za sobą opinie całej diecezji, która się bardzo kategorycznie wyraziła za reformą i szczegółowe wskazała środki. To też po rozważeniu odpowiedzi na ankietę, po naradzeniu się z bliższymi księżmi, biskup energicznie zabiera się do naprawy swej szkoły duchownej, która naprawy tej rzeczywiście potrzebowała. Pisze więc (7. III. 1812) do regensa seminaryum X. Czekałowicza: „powszechnie gadają, że to seminaryum bez wszelkiego rządu, a klerycy bez moralności y obyczajów dobrych”. Wyrzuca, że *Communitas* ich jest tylko w słowie nie zaś w czynie, gdyż księża i klerycy *Communitatis* rozmaitych występków dopuszczają się. Poleca regensowi zaprowadzić w seminaryum rozwiązywanie *casus’ów*, na czym wszyscy kapłani kieleccy wraz z alumnami mają być obecni; i sam obiecuje brać w tem udział. Przypomina obowiązek miewania konferencyi do alumnów; żąda, żeby te konferencye miewali wszyscy profesorowie, nawet i wikaryusze i sam się do kolei wpisuje. Wymaga, żeby mu godnych i wypróbowanych przedstawiano do święceń \*).

Widocznie najlepsze chęci gorliwego pasterza niechętnie były przyjęte przez zarząd seminaryum, a zło się wzmagalo, kiedy biskup wkrótce (22. V.) ze zbolalego serca znów musi upominać zwierzchność seminaryjską. Przemasza teraz silniej i karą bożą grozi: Przez trzy prawie lata seminaryum było w rozprzężeniu. Biskup nie zaniechał upominać, aby ten bezrząd usunąć i wydalic człowieka \*\*), który siał ziarna kłakolu. Ale święte i zbawienne słowa biskupa nie trafiały do zamkniętych uszu. Niechaj więc teraz patrzna na skutki i Boga się boją. Przysłuchajmy się, co w diecezji mówią o seminaryum, a usłyszemy same tylko skargi. Biskup obecnie tem się tylko pociesza, że stan seminaryum poprawi się, kiedy nareszcie znajdzie Biskup odpowiedniego wiceregensa i godnych profesorów \*\*\*). Więc w najlepszych swoich względem seminaryum zamierzeniach, biskup znajdował przeszkody największe z tej strony, skąd ich się należało najmniej spodziewać.

Ale kłopoty chodzą w gromadzie. Sypią się jedne za drugimi klęski materyalne: w 1809 pali się połowa gmachu; w 1810 pada 280 sztuk bydła na folwarkach seminaryjskich, w 1812 pali się druga połowa gmachu i w tym jeszcze roku powódź niszczy dochodowy majątek Kuźnice, zrywa tamy, znosi sadzawki, zalewa fabrykę żelaza.

\*) Cfr. X. Puchalski, op. cit. str. 30.

\*\*) Kto był nim? czy kto z profesorów? czy ze służby? akta nie dają wskazówek.

\*\*\*) Puchalski, op. c. str. 31.

A i rząd Księstwa Warszawskiego także robi biskupowi różne utrudnienia w sprawie seminaryjnej. Minister wewnętrzny i religijny reskrytem z dn. 24 marca 1812 roku przypomina konsystorzowi kieleckiemu rozporządzenie ministra policji (5. X. 1808), w którym żąda, żeby żadnego nowicyusza nie przyjmowano do seminaryum, dopóki wprzód nie opowiedzą się \*) prefektowi swojego departamentu. Oprócz tego poleca co kwartał składać sobie raporty o osobach, pozostających w seminaryum.

Dyceczya potrzebuje wciąż nowych księży, a w seminaryum liczba alumnów coraz mniejsza \*\*); rząd nic nie da na rozszerzenie seminaryum, bo w kasie Księstwa Warszawskiego pustki. Przychodzi więc biskupowi projekt, według którego bez obciążania skarbu rządowego własnymi funduszami kościelnymi można utrzymać większą ilość alumnów, a więc mieć i więcej kapłanów dla dyecezyi. Píše biskup: w mieście Sandomierzu, dawniej do dyecezyi krakowskiej, a teraz do kieleckiej należącym było niewielkie seminarium. Rząd austriacki fundusz tego, to jest kapitał 33,000 złp. do seminarium krakowskiego na Stradomiu, a folwark Sudoły do sufraganii sandomierskiej inkorporował.

---

\*) Do jakich nienaturalnych rozmiarów rozciągali prefekci owo „opowiedzenie się” świadczy bardzo ciekawa ordynacya prefekta bydgoskiego do podprefektów departamentu: żaden zabierać się nie może do zakonu ani do stanu świecko-duchownego, póki: 1-o swą kwalifikacyą, czyli zdatność do tego stanu nie udowodni, 2-o póki się osobiście nie stawi u Władzy powiatowej lub Departamentowej, 3) póki konsensu na poświęcenia się stanowi duchownemu od Prefektury nie otrzyma. Ponieważ zaś wiele nader na tem zależy, aby osoba do stanu duchownego się udająca, która ma być w czasie Nauczycielem ludu i Urzędnikiem, spełniającym wielorakie zleceniu rządowe, był do tego zdatnym. Zechce, więc W. Podprefekt, ile razy się takowy kandydat nadgłosi do niego, nie tylko na to mieć bacność, czyli i gdzie i do iakich szkół chodził? ale jeszcze bardziej na to: I. Czyli ma zdrowy naturalny rozum i światły rozsądek przenikający każdą rzecz z iey prawdziwych przyczyn i skutków? II. Czyli ma przecie iakie wyższe poznanie światła i wielorakich stosunków życia towarzyskiego i obywatelskiego? III. Czyli zna całą wartość, godność i ścisły obowiązek powinności moralnych względem siebie, względem bliźniego i względem Boga? IV. Czyli ma wyobrażenie o Konstytucji, Prawach i Ustawach Kraiowych i ścisły obowiązek stosowania się do nich, zwłaszcza co do punktu Tolerancyi, zgody i iedności względem Obywateli różnego Wyznania dotyczy? V. Czyli się z prawdziwego powodu być użytecznym Kraiowi do stanu duchownego zabiera lub też tylko, żeby się od woyny schronił, lub na życie nieczynne i próżniackie poświęcił? Tylko po takowym examinie zechce W. Podprefekt swą opinią względem Kandydata duchownego załączyć i iego do Prefektury po konsens odesłać, którego nie inaczej, tylko za osobistym stawieniem się swoim w niey pozyskać może. W Bydgoszczy, dnia 18 Października roku 1808. Gliszczyński. Cfr. Sześćioletnia korespondencya władz duchownych z rządem świeckim Xięstwa Warszawskiego. Roku 1816, str. 300.

\*\*\*) W r. 1813 i 1814 było 16. Cfr. Puchalski, op. c. str. 62 i 63.

Biskup więc proponuje, żeby te majątki zwrócić, seminaryum w klasztorze dominikańskim ś. Maryi Magdaleny umieścić i jakimś pewnemu zgromadzeniu poruczyć. Zdaje się jednak, że projekt ten nie był wysłany do rządu, bo (14. XI. 1812) rejent konsystorza na tym projekcie robi notatę: „o to wszystko traktować nie jest czas teraz, a przetoż reponatur ad acta pro ulteriori notitia et directione”. Nie mniej jest to dokument serdecznej troski biskupiej o powiększeniu alumnatu.

A w seminaryum ciągle panuje nieporządek \*). Pomiedzy regensem a wice-regensem powstają jakieś nieporozumienia, które wychodzą na zewnątrz szkoły duchownej, dochodzą nawet i obrażają biskupa. Naprzykład 18 grudnia 1813 r. miał biskup święcić alumnów seminaryum. Tymczasem przyszedł wice-regens rano przed wyjściem biskupa do kościoła i powiedział, że z seminaryum nikt nie przyjdzie do święceń. Biskup ogromnie się zmartwił tym nieporządkiem i zaraz (20. XII.) wysłał do seminaryum korespondencyę, zatytułowaną: *Przestroga seminario, jak mają postępować, gdy są jakowe świę-*

---

\*) W tym czasie późniejszy biskup Łętowski był alumnem w seminaryum kieleckim. W pamiętnikach, które pisał w starości, wspomina te czasy z radością: „Biskupem był Górski. Wziąłem od niego minores i sprowadziłem się do seminaryum. Jedzenie było niegodziwe, izdebki ciasne, ale ludzie dobrzy. Chodziłem na chórek, słuchałem lekcyi, w kościele modliłem się na książce. Owiął mnie też duch zbawienny od tych prostych ale dobrych ludzi, co nauczyli mnie więcej, gdym patrzył na nich i obcował z nimi, od wielu mądrych książek. Restrykcyje wyszły z głowy, bojaźń pańska zdrowa przystąpiła, a spotkałem się z kapłaństwem pocziwem to jest świętem. Pobyt mój w seminaryum liczę też sobie za najpiękniejszą chwilę życia mego, a wyszedłem ciepły i niewinny z tego domu, jakby raz drugi z żywota matki mojej. Biskup staruszek rozchorował się, a kapelan, mój przyjaciel, przewidując śmierć, poczem annus luctus wyrobił pozwolenie na święcenie. Zostałem więc kapłanem w niespełna sześć miesięcy, a gdym szedł biskupowi dziękować, rzecze mi: słuchaj Jegomość: w seminaryum uczą nas rok, dwa, trzy, a człowiek uczy się całe życie”. (Biskup Łętowski, wedle pozostałych po nim pamiętników. L. hr. Dębicki. Przegląd Lwowski, 1872, t. III, str. 563). Nie dziwi nas ta ocena starca, Łętowski wstąpił do seminaryum już starszy. Przebył kilka kampanii; obracał się w hałaśliwym życiu wojskowem i obozowem. Nic dziwnego, że za furką seminaryjną sympatycznie podzielał nań kontrast innego życia. Przytem wszyscy go tu polubili i szanowali; nic dziwnego, że widział wszystko w różowych kolorach. „Regens mnie lubił, pisze, bom grywał z nim na skrzypczkach; a profesorowie kochali, dziwiąc się mej zdolności. Pan kapitan orderowy, lity szlachcic, znany w świecie, z parą językami w gębie, zjawiskiem w seminaryum było” (tamże). Był tu zresztą bardzo krótko. 16 listopada, 1817 r. otrzymał minores i sprowadził się do seminaryum, a 1 lutego 1818, już Górski umarł. Więc nawet nie w sześć miesięcy, ale prawie we dwa miesiące został kapłanem. Zrozumiały zachwyty, ale nie możemy go podzielać, ani też nim się kierować przy ocenie stosunków ówczesnych w seminaryum kieleckim.

enia. W tej przestrodze pisze: „Niech Xięża Kommuniści oświadczą, kto rząd seminaryum trzyma, bo Biskup, mając ich pod bokiem swoim, nie wie, co się tam dzieje? X. Czekałowicz, z pospolitego mniemania jest Rektorem seminarii, od 10 dni mówi, że czy 7 czy 9 ma ad Minores Ordines; X. Jastrzębski vice-Rektor przychodzi przed wyjściem pasterskim do kościoła i powiada, że niema żadnego. Co to za rząd, że Rektor i vice w sentymentach się nie zgadzają!” Dalej w trzech punktach postanawia na przyszłość, jak się ma zwierzchność seminaryjna zachować wobec święceń, kogo wybierać i kiedy przedstawiać. Wreszcie kończy: za tą samą okolicznością dziwi się Biskup, że Zgromadzenie XX. Komunistów, w iedney osobie trzy urzędy razem żeby piastowane były mieć chce. Ten sam jest professorem Teologii, Professorem Filozofii i Prefektem szkół. Talenta uwielbiam, ale rzeczą jest niepodobną, aby ieden człowiek tyle obiektów mógł brać na siebie, a przetoż proszę te wyrazy moje oświadczyć Prezesowi swemu, ażeby na te wszystkie objekta osobne zdadne przysłał osoby, albo ieśli ich Kommunitas niema, to niech wcześniej oświadczy, aby o takowych wyszukanie dla seminarium mógł staranie uczynić”. Z ostatnich słów wyraźnie przegląda groźba: jeżeli Kommuniści, wskutek swego rozprężenia niezdolni są do prowadzenia seminaryum, biskup będzie musiał się postarać o innych odpowiedniejszych do tego stanowiska kapłanów. Odtąd ta myśl nie będzie opuszczała biskupa, jak niżej zobaczymy.

Nowa zmiana polityczna! Samodzielne Księstwo Warszawskie zniesione. Dyecezya kielecka, jako część Królestwa Polskiego, utworzonego przez kongres wiedeński, wchodzi pod berło rosyjskie. Trzeciego to już władcę i trzecie rządy przeżywa biskup Górski.

Liczba alumnów ciągle bardzo mała, \*) a potrzeby dyecezyi rosna, więc biskup poleca \*\*) już przyjmować, kto się zgłosi bez wielkiego wyboru. Ale jednocześnie poleca władzy seminaryjnej mieć tem pilniejszą uwagę nad młodzieżą duchowną i dla tego żąda bardzo stanowczo, aby wice-regens mieszkał koniecznie w gmachu seminaryjnym.

W tym właśnie czasie, widocznie wskutek poszukiwania przez biskupa kandydatów, zgłaszają się (26. VIII. 1816) dwaj misjonarze X. Jakób Szarkiewicz i X. Józef Bielecki i proszą o przyjęcie ich do seminaryum na profesorów. Biskup zadowolniony najchętniej ich przyjmuje i dla „ulożenia się” odsyła do regensa. Lecz, niestety, XX. Komuniści nie chcą się tak łatwo pozbyć swego przywileju rządzenia seminaryum i kandydatów biskupich odrzucają. Regens tłumaczy się, że żadnych układów w tej materii robić nie może bez

---

\*) W r. 1815 było 17 alumnów, a 1816 nawet 13. Cfr. Puchalski, op. c. str. 63.

\*\*) Puchalski, op. c. str. 32.

porozumienia się z prezesem Komunistów, który mieszkał w Węgrowie. Słowem wykrętami uchylają się od przyjęcia wskazanych przez biskupa kandydatów \*). Biskup pełen oburzenia i stanowczości wysłała (12. IX. 1816) odezwę do X. Wieliczko, regensa seminaryum, w której pisze: „Sam J. W. X. Regens teraz widzi, co się dzieje. Rząd przysłał profesorów do szkół bez zapytania Prezesa Kommunistów, a niechże przysze y do seminarium? Omiiam wszelkie dysputy y rozumowania nad przywilejami, ale idę do rzeczy y chcę tak mieć seminaryum urządzone, aby nam nic nie miano do wyrzucenia... W niedostatku XX. Kommunistów przyjmuję na Profesora JX. Bieleckiego, Misyonarza, który powinien mieć wszelkie wygody y z niem się bez dysputy ułożyć... W tym czasie stanie, jaki widzimy powinniśmy wszystko do nayściślejczy regularności doprowadzać, aby ktoś trzeci do Naszey Roli ręki nie włożył” \*\*).

List ten serdeczny i mądry znowu był w seminaryum źle przyjęty. Regens zawiadomił biskupa, że wszyscy profesorowie, dowiedziawszy się o nowem rozporządzeniu biskupa, postanowili się usunąć. Biskup starszek nie chciał doprowadzać stanu rzeczy w seminaryum do ostateczności, cofnął widocznie kandydaturę X. Bieleckiego, gdyż ten nigdzie na liście profesorów nie figuruje. Smutne zwycięstwo złej sprawy! a jeszcze smutniejsze świadectwo dla otoczenia biskupiego, które nie umiało, czy nie chciało okazać pomocy pasterzowi-starcowi w tej słusznej walce \*\*\*).

Rząd zaś w sprawie seminaryjnej kuje wciąż nowe przepisy. Oto Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przesyła biskupowi postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 11 lutego 1817 r. Artykuł I. Do żadnego seminaryum Duchowieństwa świeckiego obojga obrządków katolickich nikt przyjętym być nie może przed ukończeniem nauk przynajmniej w stopniu publicznych szkół wydziałowych. Art. III. Udaiący się do stanu duchownego musi być opatrzony w pozwolenie na piśmie, wydane od właściwey Komisji Wojewódzkiej, przed którą złoży wprzód examen, stosowny do przepisów, a to końcem przeświadczenia iey o rozważnem i niewątpliwem swoim powołaniu. Bez takowego pozwolenia na piśmie nikt do seminaryum

---

\*) Byli oni już gdzieś profesorami, bo w odezwie do regensa pisze o nich bp.: „Nauk Duchownych Profesorowie”.

\*\*) Puchalski, op. c. str. 162.

\*\*\*) Niesłusznie autorowie artyk. „Komuniści” w Encykl. Kośc. X. Nowodworskiego, T. X. str. 576, piszą: „Ks. W. Górski kilku misyonarzy sprowadził do seminaryum kieleckiego, a przez to związek ścisły Komunistów osłabił. Uczynił to z tej przyczyny, że ówczesny regens, X. Czekajewicz, wraz z profesorami niezbyt gorliwie obowiązki swoje sprawowali”. Przecież Komuniści nie dopuścili proponowanych przez biskupa misyonarzy. Autorowie jednak przyznają, że księża Komuniści, jako kierownicy seminaryum, nie stali na wysokości swojego zadania.

świeckiego ani zakonu przyjętym być nie może. Art. IV. Każdy przyjęty do zakonu, skoro po roku odbytey próby nie wykona ślubów zakonnych, a przyjęty do seminarium świeckiego albo do księży Piarów po 2 latach nie przyjmie poświęcenia lub professyi, ma być pod odpowiedzialnością przełożonych oddalony z zgromadzenia zakonnego lub seminarium i powróci do stanu świeckiego.

Przepisy te, o ile podnosiły wymagalny cenzus naukowy, przynosiły Kościołowi naszemu korzyść nie małą, ule artykuł III. nakazujący aspirantowi odbyć egzamin stosowny przed komisją wojewódzką, dążył bezwarunkowo do utrudnienia wstępu do seminarium. Wielu cofało się przed seminarium, chociażby dla tego samego, żeby nie stawać przed komisją wojewódzką. Zresztą widzieliśmy, jaki to egzamin naznaczył aspirantom prefekt bydgoski. Taki egzamin przecież zupełnie uzależnia aspiranta od osobistego poglądu pana prefekta. Biskup wobec postanowień Namiestnika był bezsilny, polecił je ogłosić regensowi seminarium i przełożonym zakonów.

XX. Komuniści nietylko, że sprawę wychowania alumnów w seminarium zupełnie zaniedbali, jeszcze i strony materyalnej nie umieli utrzymać w równowadze. W krytycznej chwili znów biskup musi i tę stronę ratować. Umarł niedawno X. Jacek Kochański i w testamencie swym na seminarium kieleckie zapisał 2000 złp. Więc teraz oficjalnie wzywa biskup egzekutora testamentu X. Dudkowskiego, do wypłacenia tej sumy, a prywatnie pisze do niego (15. III. 1817) list, z którego widać istotnie ciężkie położenie: Seminarium Kieleckie niema już sposobu ratowania się. Chcą kleryków al aprilis rozpuścić. Nie znajduję innego ratunku, jak w zasiłku po Kochańskim. Otóż. wszystkie wypłaty i opłaty na bok, a dla tego seminarium skąd tylko można uzbieray zł. 2000 i przyszlizy iaknayprędzey, bo tam taka bieda, że za tydzień ieść nie będzie co.

Dzięki temu funduszowi dzięki osobistej ofiarności biskupa i ofiarom księży \*) seminarium przetrwało kryzys, w II półroczu 1817 mamy zanotowanych alumnów 25\*\*\*) Regensem jest X. Franciszek Wieliczko; wiceregensem X. Józef Nagodzki, uczy teologii pastoralnej. Profesorowie: X. Jan Kalatowicz wykłada teologii dogmatycznej (według Abelly'ego) i Pisma św.; X. Żebrowski moralnej (według Busenbauma) i prawa; X. Ant. Putiatycki – filozofii i historii kościelnej. Kurs ciągle jest dwuletni. Plan nauk tak się przedstawia:

---

\*) Cfr. niżej testament biskupa. Zbierał składki wśród księży. Ciekawy szczegół opisuje biskup Łętowski w dziele „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich”, Kraków 1868, w t. IV, str. 20, pod Rupniewski Stefan, kan. prob. w Gnojnie: Górski, wycieńczony wojną z 1809 r. słał do niego o 20,000 zł., kłał się prałat iż był goły. Ażaliż posła odprawił, tejez nocy wzięto mu z pod łóżka 50,000.

\*\*) Puchalski op. cit. str. 63.

Godz.	Poniedziałek	Wtorek	Środa
8 – 10	T. moralna	Prawo kan.	T. moralna
10 – 11			
12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> – 1		Kant	
2 – 4	Hist. kość.	Prawo kan.	Hist. kość.
4 – 6	Rubrum		
7 – 8			T. Pastoral.

Godz.	Czwartek	Piątek	Sobota
8 – 10		T. Dogm.	T. Dogm.
10 – 11	Rubrum		
12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> – 1			Kant
2 – 4	Kant	Hermeneut.	Hermeneut.
4 – 6			
7 – 8		Konferencye	T. Pastoral.

Jest to ostatni rok rządów biskupa Górskiego. W zimie ciężko zaniemógł 1 lutego 1818 r. umarł. W testamencie <sup>\*)</sup>, który na łożu śmiertelnem przed rejentem układa, daje jeszcze dowody życzliwości dla swej szkoły duchownej. W pięciu punktach zapisuje na rzecz seminaryum różne przedmioty, a mianowicie: „1) meble domowe ordynaryjne, jako to stoły, stołki, kanapy, biura, naczynia kuchenne miedziane i drewniane, sprzęty spiżarniane. 2) Książki moje już dawno do seminaryum oddane, gdy się iakie pokażą, te do Biblioteki semi-

<sup>\*)</sup> Akta Kons. Sand. t. z. „Masy po zmarłych XX.”

<sup>\*\*)</sup> Muzeum w owe czasy nazywał się gabinet, w którym przechowywano instrumenty, potrzebne do wykładów fizyki i chemii. Tak np. w urzędowym wydaniu: „Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych 1812 roku” czytamy par. 107: Można wprawdzie uczniów wprowadzić czasem do muzeum, ale po ukończonym biegu nauk fizycznych i chemicznych, aby obaczywszy iednym prawie rzutem oka maszyny i narzędzia przypomnieli sobie doświadczenia z nimi czynione. (str. 62). X. Puchalski



naryum oddane być maia. 3) Wszystkie obrazy, iakie się tylko znajduia, do muzeum \*\*) seminaryiskiego oddane być powinny. 4) Porcelana i farfury stare, które się w liczbie dwóch tuzinów mogą znajdować – te do seminaryum oddać. 5) Do seminaryum wydałem różne kwoty w pomoc funduszowi i na to znajdą się u mnie rewersa na rzecz moia wydane, te funduszowi seminaryiskiemu daruję, a proszę, aby clerus odprawił Officium Defunctorum trium nocturnorum u św. Trójcy, co polecam do wykonania Regensowi seminarii.”

Troska więc o seminaryum dyecezyalne w sercu biskupa Górskiego była rzetelna i głęboka. Jeżeli nie dokonał podniesienia swej szkoły duchownej do tego stopnia, na jakim pragnął ją widzieć, nie osądzajmy go surowo. Zamierzenia jego były dobre i z gorliwego płynęły serca. Tyle miał jednak przeszkód! Duch józefiński, który nieustannie wiał ze sfer rządowych. Czasy wojen i przemarszu wojsk. Kłopoty materialne. Klęski żywiołowe. Trzy razy zmieniały się rządy! Wreszcie Komuniści, którym akt erekcyjny oddawał zarząd seminaryum, obecnie byli w upadku, a bronili swej placówki. Zastawiali się przywilejami. I prawo mieli po swej stronie. Usunąć się mogli dobrowolnie – ale nie chcieli; po procesie – ale czyż wynik procesu byłby dla biskupa przychylny?

---

op. cit. str. 12 pisze, że była to w kiel. sem. duża sala, gdzie uczniowie przygotowywali lekcje; później (1792) zamieniono ją na skład rzeczy; później (1800) na szpizarnię. Za czasów Górskiego musiała mieć jakieś szlachetniejsze przeznaczenie, skoro tam przeznaczył swoje obrazy.